
Biznes, kryzys, etyka. Zło gospodarcze jako przedmiot nazywania

Autor: Przemysław Rotengruber

Artykuł opublikowany w „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2011, vol. 14, nr 1, s. 39-48

Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie

Stable URL: http://www.annaesonline.uni.lodz.pl/archiwum/2011/2011_01_rotengruber_39_48.pdf

Business, Crisis, Ethics. Economic Evil as a Subject to be Called

Author: Przemysław Rotengruber

Source: 'Annales. Ethics in Economic Life' 2011, vol. 14, nr 1, pp. 39-48

Published by Lodz Archdiocesan Press

Stable URL: http://www.annaesonline.uni.lodz.pl/archiwum/2011/2011_01_rotengruber_39_48.pdf

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2011

© Copyright by Przemysław Rotengruber

Przemysław Rotengruber

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

e-mail: proten@amu.edu.pl

Biznes, kryzys, etyka. Zło gospodarcze jako przedmiot nazywania

1. Wstęp

Trwający od kilku lat kryzys światowy przypomina o tym, że gospodarka pozostawiona samej sobie łatwo zamienia się w przedmiot zawłaszczeń jej najsprawniejszych uczestników. Nadużycia, jakich ci się dopuszczają albo giną z pola widzenia opinii publicznej, albo wiodą do zniekształceń, którym ta nie potrafi stawić czoła. Uczciwych, siłą rzeczy, zaskakuje nierzetelność tych, którzy uczciwymi nie są. W ostatnich latach, rzec by można, zaskakuje ich podwójnie. Kiedy Alan Greenspan 24 października 2008 r. składał wyjaśnienia przed Kongresem Stanów Zjednoczonych, nikomu nie wpadłoby do głowy, że chwilę później „na spalonym” znajdą się politycy kierujący państwami należącymi do Unii Europejskiej. Sygnatariusze niedotrzymanych umów międzynarodowych nie podali w wątpliwość rozbieżności między tym, co czynić mieli, a tym, co czynili. To jednak nie powstrzymało ich przed poszukiwaniem „okoliczności łagodzących”. Szczyt cynizmu w tym postępowaniu osiągnęli Grecy, przynajmniej w obiegu publicystycznym, usprawiedliwiający własne występki zaszłościami historycznymi (rzekomo dzielącymi ich z tymi, którym winni byli uczciwość).

Wydarzenia najnowsze przypominają o tym, że rynek potrzebuje etyki pojętej jako środek umożliwiający ochronę jego mechanizmów. Gdzie jednak jej szukać? Obietnica miarodajnej oceny zdarzeń gospodarczych zawierająca się w nazwie etyki biznesu – rzecz warta nazwania, obietnica dotąd niespełniona – wymaga uwzględnienia dwóch problemów. Pierwszy z nich dotyczy formuły umożliwiającej godzenie pojęcia słuszności z nakazem efektywnego gospodarowania. Drugi, wiedzie na powrót do pytania o to, kto miałby decydować o poprawności takiego połączenia? Skoro do grona nieuczciwych przedsiębiorców dołączyli ci, którzy w realiach zachodnich wcielają się w rolę egzekutora reguł sprawiedliwości, to przedmiotem obaw musi stawać się mechanizm stanowienia owych reguł. Respektując rzeczzone rozróżnienie, odtwarzam najpierw koncepcję integralności we współzawodnictwie R. De George’a. Później propozycję De George’a uzupełniam postulatem dialogu gospodarczego. Zaproponowany porządek referowania służy zestawieniu środków, za pomocą których uczestnik życia gospodarczego może dystansować się do własnych opinii i ocen, z warunkami, w jakich kryteria etycznej poprawności stają się miarodajne dla ogółu gospodarczych interlokutorów.

2. Jak przekraczać granicę subiektywnej oceny zdarzeń gospodarczych?

Koncepcja integralności we współzawodnictwie R. De George'a

Etyczny namysł nad gospodarką jest przedsięwzięciem tyleż potrzebnym, co kontrowersyjnym. Kontrowersyjnym zwłaszcza wtedy, gdy przyjąć, że wnioski, do jakich wiedzie, zachowywać mają obiektywną ważność. Nie do pomyślenia jest świat, w którym normy etyczne przestałyby wiązać jego mieszkańców – określać sposób, w jaki ci odróżnialiby to, co partykularne od tego, co powszechnie obowiązujące. Niestety to rozróżnienie napotyka przeszkodę w postaci indywidualnych zamierzeń pozostających w trudnym do zdefiniowania związku z interesem społecznym. Taką niewiadomą są kryteria oceny uczestników rynku. Trudno spodziewać się – parafrazując A. Smitha – by aktywna gospodarczo jednostka przedkładała sprawy innych ponad własne zamierzenia. Zarazem nie jest pewne, kiedy ta, działając dla własnej korzyści, (mimowolnie) przyczynia się do pomnożenia dobra wspólnego, kiedy zaś (świadomie lub nie) antagonizuje stosunki społeczne. Wzmiankowana zależność ulega rozszerzeniu, kiedy przedsiębiorca, w środowisku wcześniej zainfekowanym niewiarą w porządkującą moc etyki, tyleż powoduje gospodarcze zło, co sam pada jego ofiarą. On i jego gospodarczy adwersarze ocierają się wówczas o stan wojny powszechnej; sytuację, w której każdy każdemu zagraża. Zanik norm respektowanych skazuje ich na decyzyjną labilność. Etyka zaś – niepodatna na gospodarczy konkret – zamienia się w opowieść o zaświatach¹.

Zdawałoby się, że impas nie jest zupełny. W relacjach podporządkowanych zasadzie korzyści indywidualnej trwałość winny zachowywać przynajmniej te zobowiązania, które uzasadnia rachunek ekonomiczny. Niestety ta zasada nie obejmuje biznesowych złoczyńców. Przykłady gospodarczych katastrof ostatniej dekady dowodzą tego, że atutem nieuczciwego przedsiębiorcy jest czas niezbędny do ujawnienia jego nadużycia. Nawet kiedy zostaje wytropiony i wyeliminowany z gospodarczej gry, skutków jego nadużyć zwykle cofnąć się nie da. Rosnąca świadomość zagrożeń powoduje więc, że rynek aksjologicznie zapada się. Z miejsca przeznaczonego do wytwarzania więzi pomiędzy tymi, którzy mają coś sobie do zaferowania, zamienia się w pole walki (często walki niejawnej).

Stan powszechnej nieufności ewokuje zagrożenia wykraczające poza aktualne relacje gospodarcze. Odbudowa „spalonych mostów” poza przeszkodami będącymi następstwem (wcześniejszej) promocji złych obyczajów, napotyka trudność związaną z brakiem zaufania ze strony tych, z którymi więzi odtwarzać chcieliby inicjatorzy przedsięwzięć gospodarczych. Stąd wniosek, iż troska o rynek pojęty jako przedmiot ochrony (bądź jako obszar „aksjologicznej rekultywacji”) wymaga bezustannego podejmowania przez jego sprawniejszych uczestników działań wyprzedzających, polegających na promocji reguł sprawiedliwości (odtwarzanych pomimo pokusy zysku osiąganego przeciwko innym). Tu nie chodzi o czcze moralizatorstwo. Poza dobrym imieniem gospodarza roztaczającego opiekę nad miejscem, w którym realizuje swoją misję, celem strategicznym jego działań jest zapobieganie komunikacyjnym zatorom ograniczającym sprawność systemu gospodarczego, w ostatecznym rozrachunku szkodzącym jego własnym interesom.

¹ Por. R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN, Warszawa 1982, s. 199; por. A. Siemaszko, *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa 1993, s. 48–49.

Przekonaniu o możliwości łączenia ze sobą celów ekonomicznych z normami etycznymi daje wyraz R. De George². Autor *Integralności we współzawodnictwie* poszukuje ogólniejszego kryterium poprawności przedsiębiorcy w sferze unifikującej się kultury gospodarczej. Zwraca uwagę na to, że międzynarodowy biznes tyleż uwzględnia autonomię, co zmierza do uogólnienia norm wywiedzionych z lokalnych rozstrzygnięć prawnych, moralnych czy obyczajowych³. (Dzięki złożeniu obu pryncypiów, współpraca biznesowych partnerów okazuje się możliwa także w miejscach uznawanych do niedawna za gospodarcze odludzie⁴). W rozpoznaniu dotyczącym globalnej promocji ideału wolnej przedsiębiorczości De George odnajduje przesłanki uzasadniające tezę o istnieniu uniwersalnych standardów postępowania. Bez względu na historyczne zaszczości czy lokalne animozje trudno dziś wyobrazić sobie nie budzącą obaw – politycznych, ekonomicznych bądź prawnych – współpracę z gospodarczym partnerem lekceważącym prawo innych do życia, do posiadania własności, albo do rzetelnego dostępu do informacji⁵. *Miarą powszechności tych norm – wyjaśnia De George – jest to, że nie może się bez nich obejść ani prawidłowo funkcjonujące społeczeństwo, ani, współpracujący ze sobą przedstawiciele świata biznesu*⁶.

Tymczasem szacunek dla wymienionych norm to zaledwie minimum tego, co składa się na integralność przedsiębiorstwa. Do wskazań uniwersalnych dołączają rozstrzygnięcia pozbawione sankcji powszechności. To spostrzeżenie na powrót przenosi akcent z treści zobowiązania na tryb, w jakim zostało ono sformułowane. Otwartość przedsiębiorstwa na to, co dotyczy jego powinności wobec innych decyduje nie tylko o miarodajności ustaleń porządkujących, lecz w równej mierze o ich trwałości. Mechanizm globalizacji sprawia, że otoczenie przedsiębiorstwa zmienia się wraz z nim. W tych więc realiach poszukiwania tego, co łączy, nie kończą się nigdy. De George podporządkuje owe czynności dwom pryncypiom. Są nimi dyscyplina moralna oraz pluralizm. Reguły gospodarowania wywiedzione z tradycji własnej wspólnoty (wstępnie) określają sposób, w jaki powinno postępować przedsiębiorstwo zabiegające o własną integralność. Niestety te reguły nie wystarczają nawet wtedy, gdy nie opuszcza ono obszaru macierzystego. Rzecz w tym, że granice jego macierzy dawno przekroczone zostały przez przedstawicieli międzynarodowego biznesu. Dlatego, zdaniem De George'a, nakaz dyscypliny moralnej koniecznie uzupełniać trzeba postulatem pluralizmu (tyleż wiążącym przedsiębiorstwo gościa, co przedsiębiorstwo gospodarza)⁷.

Pluralizm zdefiniowany jako gotowość otwierania się na innych jest postulatem uzasadnionym intencją kolegalnej ochrony ładu gospodarczego. Celem uczestników tego przedsięwzięcia jest włączanie się w proces negocjowania (nie odtworzonych dotąd) reguł sprawiedliwości. W skądinąd słusznym roszczeniu zawiera się więc niedomówienie. Skąd mianowicie kryterium sprawiedliwości negocjacyjnej wziąć mają ci, którzy dopiero zamierzają się porozumieć⁸. Uczestnicy sporu stają przed nader trudnym zadaniem.

² R.T. De George, *Competing with Integrity in International Business*, Oxford University Press, New York, Oxford 1993.

³ Tamże, s. 27.

⁴ Tamże, s. 19.

⁵ Tamże, s. 19–20.

⁶ Tamże, s. 19.

⁷ Tamże, s. 42–58; por. s. 23–41, 86–107.

⁸ Tamże, s. 33–41.

Uwzględniając różnicę interesów oraz wielość standardów kulturowych, chcą przeciwdziałać konfliktom wartości personalnych i korporacyjnych. Metoda negocjacyjna okazuje się trudna do zastosowania właśnie ze względu na rozbieżności dzielące interlokutorów. Stąd wątpliwość, czy to, co uzasadnia interwencję, nie przesądza zarazem o jej daremności?

De George odrzuca ostatnią obawę. Zrywa z wyobrażeniem gospodarczej debaty ujętej jako suma stanowisk rozłącznych. Kładzie nacisk na – nieuwzględnioną w tamtym rozpoznaniu – umiejętność debatujących aktorów *patrzenia cudzymi oczami na wspólne sprawy* i poszukiwania w ten sposób źródeł komunikacyjnego impasu. Zdaniem De George'a, mechanizmem wyzwalamym podmiot z monadycznego zamknięcia jest etyczne przeniesienie (*ethical displacement*)⁹. Ujmując rzecz zwięźle, etyczne przeniesienie pozwala rozwiązywać problemy gospodarcze będące następstwem konfliktu wartości bądź dylematu moralnego w innej perspektywie (poznawczej i ewaluacyjnej) niż ta, w jakiej zostały nazwane. De George podkreśla, iż czynności porządkujące, o których mowa, zakładają bezwzględne pierwszeństwo metody deskryptywnej przed diagnozą oraz towarzyszącą jej oceną. Nie wystarcza postępowanie podmiotu zgodne z jego (wyizolowanymi) przekonaniem moralnymi. Przeciwnie, ten musi zaakceptować niewiadomą dotyczącą wyniku skojarzenia własnych poglądów na temat tego, jak być powinno z określonymi zdarzeniami gospodarczymi¹⁰.

Reguła etycznego przeniesienia nakazuje otwieranie się podmiotu na innych. Krok w ich stronę umożliwi podmiotowi poznanie ich i zrozumienie. Kłopot w tym, że nadmierna otwartość naraża go na utratę tożsamości. Gdzie zatem wytyczyć granicę pomiędzy tym, co czynić warto a tym, czego czynić nie należy? De George, świadomy rzeczonych zagrożeń, powiada, iż: *Jeżeli przedsiębiorstwo naprawdę zamierza działać na rzecz integralności, musi posiadać mocne pojęcie własnych wartości, a nadto moralną wyobraźnię i moralną odwagę*¹¹. Przedsiębiorstwo czyni użytek z moralnej wyobraźni po to, by w sporze z innymi lepiej poznać ich motywy oraz po to, by dogłębnemu badaniu poddać własne stanowisko¹². De George wiąże tę postawę z gotowością oceny kwestii spornej według miary preferowanej przez gospodarczych oponentów przedsiębiorstwa, bądź z jego namysłem nad tym, jakie stanowisko w sprawie zajęłaby osoba uważana za niekwestionowany autorytet.

Czymś innym natomiast jest moralna odwaga. Jej istota streszcza się w nakazie troski o własną integralność. Tego nakazu w najmniejszym stopniu nie unieważnia doświadczenie moralnego zepsucia. Jeżeli środowisko gospodarcze zagraża integralności przedsiębiorstwa, to – powiada De George – trzeba je albo porzucić, albo, zdobyć się na wysiłek jego naprawy¹³. Bezkompromisowość De George'a nie wynika z jego nieznajomości realiów. Przeciwnie, właśnie praktyką uzasadnia pytanie o społeczną tożsamość przedsiębiorstwa. De George przypomina, iż w środowisku moralnie zainfekowanym zmagają się ono z jednej strony z nieuczciwością rywali, z drugiej strony natomiast z pokusą wyboru – przetartej przez nich – „drogi na skróty”.

⁹ Tamże, s. 97.

¹⁰ Tamże, s. 97.

¹¹ Tamże, s. 22; por. s. 107–121, 184–196.

¹² Tamże, s. 107–111.

¹³ Tamże, s. 112.

De George głosi, iż przedsiębiorstwo potrafi godzić cele gospodarcze osiągnane w środowisku moralnie zainfekowanym z intencją ochrony własnej integralności. Obierając ten kurs, dokonuje przybliżeń dotyczących jego pożądanego postawy za pomocą reguły etycznego przeniesienia¹⁴. Nie musi przy tym ulegać wpływowi nieetycznych partnerów. Poza ich przekonania (wykraczającymi poza kwestie merkantylne) uwzględnia potrzeby i pragnienia ogółu uczestników życia gospodarczego. De George wyjaśnia, iż takie rozszerzanie perspektywy ewaluacyjnej przebiega kilkietapowo. Najpierw De George wymienia negatywne zobowiązania moralne. *Ponieważ każde przedsiębiorstwo jest związane moralnym minimum, jego działań na szkodę innych – naruszania ich uprawnień, czy zgody na ich krzywdę – nie może usprawiedliwiać ryzyko niepowodzenia jego misji*¹⁵. Moralne minimum obejmuje uniwersalne reguły poruszania się na rynku globalnym (wymienione kilka akapitów wcześniej), lecz także roszczenia uzasadnione zasadą wzajemności.

Do norm negatywnych dołączają następnie zobowiązania pozytywne. *Inne reguły odpowiedzialności przedsiębiorstwa wykraczają poza moralne minimum, gdyż dotyczą takich kwestii jak dobroczynność i pozostałe formy pomocy potrzebującym [...]*¹⁶. De George zwraca uwagę na to, że bez ogarnięcia zobowiązań nadwyżkowych pojęcie moralnego minimum rozmywa się. Namysł nad tym, ile organizacja gospodarcza jest winna społeczeństwu, z upoważnienia którego działa, nie ma sensu, jeśli nie został poprzedzony ustaleniami dotyczącymi tego, w jakiej kondycji znajduje się owo społeczeństwo. Wspólnoty nierozwinięte, podzielone, borykające się z problemem niesprawiedliwości, bezrobocia czy głodu wymagają zastosowania innej miary niż te, których celem głównym jest ochrona wysokiej jakości życia indywidualnego i zbiorowego. Nie widząc człowieka i jego potrzeb, łatwo zamienić etyczne deklaracje w drwinę z jego położenia¹⁷. Perspektywa ogólna nie zawsze bowiem ujawnia to, czego dotyczy (minimalny) zakaz działania na jego szkodę.

W trzecim kroku De George wymienia ideały moralne. Wykraczając poza zobowiązania negatywne i pozytywne, ideały wskazują cele, ku którym zmierza przedsiębiorstwo. Ideały tyleż nadają treść normom moralnym, co lokują się niekiedy w opozycji do nich. Tę dwuznaczność De George objaśnia za pomocą przykładu wywiedzionego z Biblii. Zestawia mianowicie zakazy moralne zawarte w Dekalogu z nakazem miłości bliźniego¹⁸. Posługując się teologicznym przybliżeniem zauważyć trzeba, iż kształtowanie i realizacja ideałów moralnych wymaga wyobraźni oraz odwagi. W tym postępowaniu chodzi przecież nie tylko o to, by uwzględnić punkt widzenia innych uczestników życia gospodarczego, lecz także o to, by niezależnie od nich zdobyć się na refleksję dotyczącą tego, co dobre i słuszne. Posiadacz ideałów moralnych wykracza poza lokalnie przyjęte standardy postępowania. Identyfikując się z określonym wyobrażeniem ładu gospodarczego, staje się wytwórcą asymetrycznych zobowiązań moralnych.

Postulatu integralności uczestnika rynku nie sposób oderwać od warunków, w jakich przyszło mu działać. Świadomy tego De George skupia się na problemie kultury gospo-

¹⁴ Tamże, s. 184–196.

¹⁵ Tamże, s. 185.

¹⁶ Tamże, s. 185.

¹⁷ I. Berlin, *Cztery eseje o wolności*, PWN, Warszawa 1994, s. 185; por: A. Sen, *Rozwój i wolność*, Zysk i S-ka, Poznań 2002, s. 132.

¹⁸ R.T. De George, *Competing with Integrity...*, *op.cit.*, s. 187.

darczej (lub: kultury korporacyjnej). Przedmiotem badania czyni procesy integracyjne, miarą sprawności których jest implementacja tych samych ideałów moralnych w różnych obszarach działalności gospodarczej¹⁹. Efektem zbliżania się do siebie moralnie odważnych a zarazem obdarzonych moralną wyobraźnią uczestników życia gospodarczego jest to, że zaczynają posługiwać się tym samym językiem cnót. Ostatnie sformułowanie oznacza, że postulat integralności we współzawodnictwie odczytują oni jako wezwanie do ochrony spontanicznie odtworzonego wzorca dobrego życia, w zachodnich realiach wzorca powiązanego z pojęciem obywatelskości²⁰. Ostatnia uwaga w sposób szczególny odnosi się do menedżerów. Patrząc sobie na ręce, inspirując się nawzajem, gospodarczy władarze odnajdują w etyce miarodajne kryterium bezpieczeństwa ogólnego oraz przepis na poprawę konkurencyjności każdego z nich z osobna. Cel drugi nie kłóci się z pierwszym, ponieważ osiągany jest poprzez inwestycje przedsiębiorstwa (zabiegającego o własną integralność) w więzi z tymi, którzy mają swoje potrzeby, lecz którzy także oceniają i nagradzają.

3. Integracja czy konfrontacja? Postulat dialogu gospodarczego

Podmiot gospodarczy, w imię własnej integralności, winien otwierać się potrzeby tych, z którymi rywalizuje. Postulat ten nie ogranicza się do pytania o jego wrażliwość bądź biznesową roztropność. Owszem, mają znaczenie konsekwencje jego nieuczciwości. Ulegając kolejnym pokusom może zabrnąć dalej, niż sobie tego życzył (narażając na szwank dobre imię przedsiębiorstwa, siebie zaś na karę – czy choćby obawę kary – uzasadnioną konfrontacyjnym nastawieniem otoczenia oraz rosnącym prawdopodobieństwem ujawnienia nadużyć, jakich dopuścił się). Dopiero z tej perspektywy widać dostatecznie jasno, iż zamierzenia biznesowe realizowane w „byle jakim” otoczeniu aksjologicznym, muszą chybiać celu, jeśli nie towarzyszą im przeobrażenia strukturalne, zmierzające do trwałego dopasowania oczekiwań (głównych) uczestników życia gospodarczego²¹.

Zaletą zaproponowanego rozszerzenia, poza sprawozdawczą rzetelnością, jest zmiana obrazu organizacji gospodarczej. Ta mianowicie przestaje jawić się jako suweren dokonujący aksjologicznych wyborów według własnej miary. Zamienia się raczej w uczestnika gospodarczej gry, której reguły ustala wspólnie z innymi (bądź – w niekorzystnym położeniu – o kształcie których nie decyduje wcale). W makro-ujęciu problemu etycznego gospodarowania na plan pierwszy wybijają się standardy wypracowane przez wolną przedsiębiorczość oraz regulacje prawne odzwierciedlające stosunek władzy państwa demokratycznego do tychże standardów. Choć cele wymienionych aktorów nie są a priori kolizyjne, to nie tworzą także układu trwale harmonijnego. W przypadku konfliktu atutem wolnej przedsiębiorczości są wytwarzane przez nią zasoby ekonomiczne. Rynkowy sposób ich pozyskiwania w stopniu znacznym wymyka się kontroli państwa. Jakże często ingerencje w gospodarkę, zamiast spodziewanej korekty, powodują jej spowolnienie. Intencja naprawy zamienia się wówczas w – nieuświadomiony zawczasu – akt wandali-

¹⁹ Tamże, s. 190.

²⁰ Tamże, s. 188–191.

²¹ R.K. Merton, *Teoria socjologiczna...*, *op.cit.*, s. 221.

zmu, eksperyment, którego koszty ponoszą wszyscy. Państwo demokratyczne nie jest jednak bezsilne. Kształtowanie się nowoczesnych wzorców gospodarowania nie byłoby możliwe bez rozwoju formalnej racjonalności prawa. System legalny współczesnego państwa to rodzaj mechanizmu znajdującego zastosowanie, między innymi, w procesie dopasowywania oczekiwań uczestników rynku. Prawo roztropnie stanowione umożliwia nie tylko ochronę przedsiębiorczości, lecz także około-gospodarczą prewencję.

Tymczasem ujęcie dwustronne – uwzględniające inicjatywę środowisk politycznych oraz wolnej przedsiębiorczości – nie daje miarodajnej odpowiedzi na pytanie o normy poprawnościowe wiążące gospodarczych interlokutorów. W cieniu wymienionych podmiotów pozostaje społeczeństwo obywatelskie. Reprezentowane przez opinię publiczną, ocenia działania podejmowane w polu władzy – politycznej i gospodarczej. Ostatnie stwierdzenie nie oznacza decyzyjnego zrównania obywatela z jego politycznymi i gospodarczymi partnerami. Uprawnienia państwa opiekuńczego, medialne zapośredniczenie jednostkowych doświadczeń, a wreszcie globalny charakter procesów gospodarczych w oczywisty sposób ograniczają sprawność opinii publicznej. Czy to jednak oznaczać ma rezygnację z wiary w jej polityczny potencjał? Tego domniemania nie potwierdza praktyka. Choć zawiera przesłanki świadczące o podatności społeczeństw zachodnich na sterowanie zewnętrzne, to wskazuje także, że owe społeczeństwa w sprzyjających okolicznościach potrafią wybudzać się z politycznego letargu oraz skutecznie upominać się o swoje.

Uznanie doniosłości problematyki dotyczącej powiązań gospodarki, administracji państwowej i opinii publicznej wiedzie do następującej konkluzji: badanie warunków społecznego zdrowia, gospodarczej konkurencyjności przedsiębiorstwa oraz politycznej skuteczności państwa winno przebiegać łącznie. W triadzie uczestników życia gospodarczego każdy każdemu zagraża, a zarazem każdy może stawać się partnerem każdego. Warto się posłużyć zdroworozsądkowym spostrzeżeniem, iż łatwiej się porozumieć, kiedy wymienione grupy współdziałają ze sobą. W tym stanowisku w żadnym razie nie zawiera się przekonanie, iż uczestnicy triady dysponują porównywalnymi zasobami integracyjnymi i perswazyjnymi. Uzasadnia je raczej pogląd, iż dzielą ich znaczące niewspółmierności poznawcze oraz aksjologiczne, ze względu na które każdy z nich może narzucać partykularne kryterium oceny spraw wspólnych pozostałym interlokutorom.

Za wyborem strategii nakazującej sumowanie wzajemnych zobowiązań uczestników życia gospodarczego opowiadają się Th. Donaldson i P. H. Werhane. *Dopóki – wyjaśniają oni – etyka biznesu wiąże praktyki biznesowe z określoną koncepcją dobrego życia, niemal każdy wątek biznesowy znajdujący odniesienie do wartości ludzkich może stawać się przedmiotem jej zainteresowania*²². Pośród zadań reprezentatywnych dla tej dziedziny wiedzy wymieniają: nadużycia reklamowe, bezpieczeństwo produktu, praktyki monopolistyczne i dyskryminacyjne, pogoń za zyskiem, stosunek do zatrudnionych, troskę o środowisko naturalne, zagrożenia korupcyjne, kontrolę polityki korporacji oraz ograniczanie prawa własności.

Badania zaproponowane przez Donaldsona i Werhane, służyć mają dwom celom: (1) wskazywaniu trudności możliwych do rozwikłania na gruncie prawnym, oraz (2) generowaniu norm poprawnościowych funkcjonujących w obiegu poza-prawnym bądź oko-

²² Th. Donaldson, P.H. Werhane, *Ethical Issues in Business*, Prentice Hall, Englewood Cliffs, New Jersey 1988, s. 4.

ło-prawnym²³. Ostatnie sformułowanie sugerować ma, z jednej strony, niewystarczalność prawa, z drugiej strony natomiast przydatność paralelnych wzorców moralnych i obyczajowych, egzekwowanych przez uczestników przedsięwzięć społecznych i gospodarczych²⁴. W grę wchodzi konsumencka kara wymierzana nieetycznemu producentowi bądź sprzedawcy, opór pracowniczy (ze strajkiem włącznie), lecz także administracyjna sankcja, której konsekwencją jest, na przykład, odrzucenie oferty przedsiębiorstwa ze względu na jego niską wiarygodność biznesową, bądź domniemaną szkodliwość społeczną. W podobnych przypadkach oprócz zasobów ekonomicznych, zagrożone są więc symboliczne aktywa uczestnika triady (tu aktywa podmiotu gospodarczego).

Zły obyczaj, jako praktyka zarządzana tolerowana przez państwo, oprócz związanych z nim wątpliwości natury legislacyjnej, jest także mankamentem komunikacyjnym. Problemu tego rodzaju nie da się rozwiązać wyłącznie za pomocą ustaw. Potrzebne są raczej symboliczne inwestycje zmierzające do zastąpienia rozwiązań społecznie szkodliwych gospodarczo pożądanymi wzorcami zachowań. Taka zamiana, poza dobrą wolą rządzących, wymaga moralnej wyobraźni – zmysłu, który, poza obawą kary, skłaniałoby adresatów oferty etyczno-gospodarczej do wtórnego oszacowania korzyści wynikających ze zgodnego współdziałania²⁵.

4. Zakończenie

Celem artykułu było rozstrzygnięcie dwóch kwestii. Pierwsza z nich dotyczyła możliwości uprawiania etyki gospodarczej w sposób uwzględniający niejednorodność perspektyw ewaluacyjnych wymienionych w nazwie tej dziedziny wiedzy. Ferowanie ocen dotyczących określonych zdarzeń gospodarczych poprzedzać musi pogłębiona refleksja dotycząca tego, jak powinność łączy się z życiową koniecznością (w badanym przypadku z koniecznością dotyczącą pomnażania dóbr materialnych). Przeoczenie złożoności zadań, przed jakimi staje etyka gospodarcza, obciąża jej werdykty zarzutem jednostronności. Jak wobec tego bronić przekonania o istnieniu etycznej miary znajdującej zastosowanie w procesie uzgadniania stanowisk uczestników życia gospodarczego? Odpowiedź na to pytanie podzieliłem na dwie części.

Najpierw, za R. De Georgem, odtworzyłem argumenty uzasadniające potrzebę podejmowania inwestycji etycznych przez podmiot wcielający się w rolę gospodarza (podejmowania ich pomimo pokus wynikających z rywalizacji z innymi o dobry wynik ekonomiczny). Podążając tym tropem, odtworzyłem środki umożliwiający czynnemu uczestnikowi rynku przekraczanie granicy partykularnej oceny spraw wspólnych. Zaproponowana przez De George'a reguła etycznego przeniesienia pozwala na to, by oczami gospo-

²³ Por. Ch.D. Stone, *Where the Law Ends. The Social Control of Corporate Behavior*, Harper Torchbooks, New York, Hagerstown, San Francisco, London 1975.

²⁴ Por. D. Walczak-Duraj, *Ład etyczny w gospodarce rynkowej. Doświadczenia polskiej transformacji*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2002, s. 117–121.

²⁵ Por. A. Sen, *Czy pojęcie etyki biznesu ma sens ekonomiczny?* w: P. Minus (red.), *Etyka w biznesie*, PWN, Warszawa 1998, s. 58–71; por. A. Węgrzecki, *Wolność i dowolność w działalności ekonomicznej*, w: J.J. Sztudynger i inni (red.), *Etyka, gospodarka*, „Annales” 2002 (t. 5), SWSEiZ, Łódź 2002, s. 15–20; oraz P.A. Samuleson i W.D. Nordhaus, *Ekonomia*, PWN, Warszawa 2000, s. 89.

darczych interlokutorów przyjrzeć się własnej działalności. „Nie czyn drugiemu, co tobie niemiłe” w skorygowanym ujęciu brzmi: „Nie czyn mu tego, co jemu niemiłe”. Dzięki temu przesunięciu gospodarz zabiegający o własną integralność odtwarza – autonomiczne wobec jego własnych przekonań – kryteria gospodarczej poprawności. Dowiaduje się, czego oczekują od niego inni, w oparciu zaś o tę wiedzę ustala, jak godzić zamierzenia biznesowe z dobrem społecznym. Takie łączenie – rzecz warta podkreślenia – ma to do siebie, że czyni zadość wymogom etyki oraz wskazaniom teorii zarządzania.

Innym zagadnieniem wymagającym rozważenia w związku z pytaniem o miarodajny charakter ocen ferowanych przez etykę gospodarczą jest to, kto miałby ich dokonywać. Ten problem tylko połowicznie rozwiązuje wskazanie narzędzi umożliwiających godzenie rozbieżnych punktów widzenia. Przedmiotem obaw staje się najpierw sposób, w jaki uczestnik rynku zestawia wymóg gospodarczej sprawności z nakazem ochrony podmiotowej pozycji innych. Nawet wtedy, gdy jego zamiar znalezienia wspólnej miary jest szczerzy, trudno oczekiwać, by brał w nawias uwarunkowania poznawcze wynikające z tego, kim jest oraz czym się zajmuje. Kierując się tym wskazaniem przyjąć trzeba, iż przedsiębiorca kładzie nacisk na etyczną wartość gospodarowania, podczas gdy jego społeczni interlokutorzy częściej skupiają się na zagrożeniach, których źródłem jest (rynkowy) mechanizm pomnażania dóbr materialnych. Pomiędzy nimi staje zaś administracja publiczna wcielająca się równocześnie w rolę zarządcy systemu gospodarczego oraz państwowego opiekuna. Kto w owym sporze ma rację? Z ustaleń dokonanych w tekście wynika, że nie ma jej nikt z nich dopóki nie włączy się w debatę z udziałem pozostałych aktorów.

Ostatnia zapowiedź wymaga rozwinięcia. Postulat dialogu obejmuje narzędzia umożliwiające uczestnikowi życia gospodarczego wsłuchiwanie się w głos jego interlokutorów (między innymi te narzędzia, które projektuje De George). Celem takiego postępowania jest, z jednej strony, wypracowywanie kompromisów z tymi, których dzielą interesy, z drugiej strony natomiast ochrona ich odmienności, umożliwiająca im rozeznawanie się w ich grupowych potrzebach i aspiracjach. Interes łączy się tu z uniwersalnym wezwaniem do zgody. Dogadać ze sobą mogą się bowiem tylko ci, którzy – poza wolą porozumienia – rozeznają się we własnym położeniu społecznym, politycznym czy gospodarczym. Dodatkowym walorem tej strategii jest miarodajny charakter odmowy uczestnictwa w dialogu. Odrzuceni interlokutorzy, nawet wówczas, gdy nie są zdolni do ukarania dezertera, zyskują to, że potrafią rozpoznawać zło będące następstwem jego zaniechań. Odróżniając integrację od konfrontacji (często konfrontacji zakamuflowanej) lepiej chronią samych siebie. Chronią się lepiej, gdyż – w dialogowej optyce – wcielają się w rolę depozytariusza kryterium słuszności.

Business, Crisis, Ethics. Economic Evil as a Subject to be Called

Summary

Facing the economic crisis (began in 2007) managers and political leaders pay more attention to the postulate of socially responsible business. The axiological turn gives new possibilities to implement ethical standards in the sphere of economy. Alas, at the same time, this task evokes the following problems. Firstly, as social researchers, we need to know how to compose heterogeneous axiological systems (to join rules of ethics with the imperative of economic efficiency). Secondly, as market participants, we have to find the formula of mutual understanding (being seen as precondition of our ethical claims).

Key words: *business, crisis, ethics, economic evil*